

NASZ Józefów



NR 8 (22) WRZESIEŃ 2012 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

ODPUST I FESTYN RODZINNY ■ 4

OTWARCIE CENTRUM ŚW. HILDEGARDY ■ 7

KARNAWAŁ MŁODYCH W RIO DE JANEIRO ■ 6



Skrupulatna analiza jego zbioru dzieł pozwoliła wskazać, jako czynniki inspirujące, niektóre cechy profilu duchowego i ludzkiego Jana Pawła II. Oto ich synteza:

1. Stała świadomość obecności Boga i miłość do Boga, całym swoim sercem.
2. Fascynacja tajemnicą osoby ludzkiej (szczególnie sposobem jej dojrzewania za pośrednictwem miłości) i niezłomna troska o jej zbawienie.
3. Silne poczucie sprawiedliwości i wrażliwości wobec tych, którym została wyrządzona krzywda z punktu widzenia społecznego oraz tych, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie (dzieci nienarodzone, biedni, młodzi, chorzy).
4. Otwartość na dialog z każdym człowiekiem, gotowość do wzięcia pod uwagę każdej uzasadnionej krytyki i czyichś cennych starań, połączona ze stałym pragnieniem głoszenia i obrony prawdy: całkowitej, bez redukcji, nawet wtedy, gdy jest to trudne i wywołuje sprzeciw.
5. Szacunek do różnych powołań w Kościele i konsekwentna gotowość do współdziałania zarówno z osobami duchownymi, jak i świeckimi.

6. Prawdziwa pobożność, silnie zakorzeniona w Piśmie Świętym i ugruntowana teologicznie: kult Trójcy Świętej, którego harmonijne uzupełnienie stanowi kult maryjny i cześć oddawana świętym.
7. Prawdziwa miłość do Kościoła, potwierdzona zarówno poprzez skrupulatność w zgłębianiu jego nauki (a w szczególności sposób dyrektyw Soboru Watykańskiego II), jak i poprzez swoją sumienną służbę na rzecz lokalnego Kościoła w Krakowie, otwierając się jednocześnie na zadania Kościoła powszechnego.
8. Pracowitość niemająca sobie równej.
9. Uczciwość intelektualna, wyrażająca się w dokładnym zgłębianiu każdego zagadnienia i w wysiłku, by przedstawić swoje stanowisko w sposób jak najbardziej czytelny.
10. Wysoki poziom kulturalny, dostrzegalny w stylu mówienia i pisania.

Fragment książki „Dlatego Święty”, ks. Sławomir Oder, Save-rio Gaeta, Kraków 2010

Jan Paweł II

ŚWIĘCI DOMINIKAŃSCY

Wrześniowy numer „Naszego Józefowa” przywołuje wspomnienia z jakże odległych już wakacji. Wielu naszych czytelników odnajdzie się pewnie na zdjęciach z festynu rodzinnego, a Ci którzy w nim nie uczestniczyli mogą zobaczyć lub przeczytać co stracili.

Do działających już w naszej parafii Związku Harcerstwa Polskiego i Skautów Europy dołączyły harcerki ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Także dzieci i młodzież mają w czym wybierać. Pomóc w tym wyborze mogą kolejne relacje z letnich obozów harcerzy i harcerek.

Ale „Nasz Józefów” nie poprzestaje na relacjonowaniu minionych wydarzeń. W związku z rozpoczynającym się w październiku Rokiem Wiary, ogłoszonym przez papież Benedykta XVI zaczynamy publikować fragmenty katechizmu dla młodych Youcat. Będą to pytania i krótkie odpowiedzi dotyczące najważniejszych zagadnień naszej wiary.

Z bardziej odległych wydarzeń już teraz zapowiadamy i zapraszamy na kolejne Światowe Dni Młodych do Rio de Janeiro. A z wydarzeń bliskich czeka nas otwarcie Centrum św. Hildegardy z Bingen. W bieżącym numerze przybliżamy temat medycyny i zdrowego żywienia opartego na pismach świętej, którą już za tydzień papież ogłosi Doktorem Kościoła.

Bardzo zależy nam na Państwa opinii o naszym miesięczniku dlatego będziemy wdzięczni za wypełnienie dotyczącej go ankiety. Stale zapraszamy również do współpracy.

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Antonio Ghislieri (papież Pius V)	3
Odpust i festyn rodzinny	4
Daleko od Boga	5
Karnawał Młodych w Rio de Janeiro...	6
Wyleczyła mnie Święta Hildegarda z Bingen	7
Skauti w Hedwizynie.....	8
Wspomnienia z obozu harcerskiego ZHR	9
Wyznacz konkretny cel.....	10
YOUCAT.....	11
Pielgrzymka do Świętej Wody.....	11
Recenzje	12
Kronika Parafii.....	13
Dla dzieci	14

Pius V, właściwie Antonio Ghislieri, urodził się 17.01.1504 r. w Piemoncie (Włochy). Rodziców nie było stać na kształcenie syna. Antonio, jako chłopiec, zajmował się wypasem owiec. W wieku 14 lat dzięki pomocy jednego z sąsiadów dostał się na studia do konwentu dominikanów. Mając zaledwie piętnaście lat, przywdział habit dominikański. Otrzymał zakonne imię Michał. W 1521 r. złożył śluby. W zakonie stał się wzorem doskonałości religijnej. Był zdolnym, pracowitym, pobożnym i gorliwym studentem, dlatego też od samego początku zlecano mu pełnienie różnych funkcji w zakonie: lektora teologii (czyli wykładowcy), przeora, prowincjała Lombardii oraz inkwizytora papieskiego (walka z herezjami) w diecezjach: Como i Bergamo.

W 1555 r. na tron papieski wstąpił kard. Piotr Carafa pod imieniem Pawła IV. Jako zwolennik generalnych reform w Kościele w 1556 r. zaprosił o. Michała do Rzymu dla przeprowadzenia reform w kurii rzymskiej. W tymże roku Paweł IV mianował go biskupem. W roku zaś 1557 wyniósł go do godności kardynała. Pomimo tylu tak zaszczytnych godności kardynał Michał Ghislieri wyróżniał się nadal niezwykłą prostotą i stylem życia. W 1565 roku zmarł papież Pius IV. Kardynałowie na wniosek św. Karola Boromeusza dn. 7.01.1566 r. wybrali jego następcą kardynała Ghislieri. Nowy papież przybrał sobie imię Piusa V.

Pius V od razu przystąpił do wprowadzania w życie uchwał zakończonego 3 lata wcześniej Soboru Trydenckiego. Zwracał baczność uwagę, by do godności i urzędów kościelnych dopuszczać tylko najgodniejszych. Przeprowadził do końca reformę w kurii rzymskiej. Dla podniesienia poziomu moralnego i intelektualnego kleru państwa watykańskiego nakazał, by klerycy odbywali studia w Kolegium Rzymskim, które zostało powierzone jezuitom. Nalegał niemniej stanowczo, by każda diecezja miała seminarium dla swoich kleryków. Wyznaczył wizytatorów apostolskich, którzy mieli dopilnować, aby uchwały Soboru były przeprowadzone we wszystkich krajach. Dla pozyskania prawosławnych Greków Pius V wyniósł do godności doktorów Kościoła czterech przedstawicieli Kościoła wschodniego: św. Bazylego, św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Grzegorza z Nyssy i św. Jana Złotoustego. Wprowadził też ich imiona do liturgii łacińskiej na wzór czterech wielkich doktorów w Kościele zachodnim, którymi byli: św. Ambroży, św. Hieronim, św. Augustyn i św. Grzegorz I Wielki. Do grona doktorów, czyli nauczycieli Kościoła, dołączył w 1567 r. także swojego współbrata zakonnego, św. Tomasa z Akwinu i zarządził wydanie drukiem jego dzieł. Katechezie katolickiej przysłużył się przez zainicjowanie i ogłoszenie Katechizmu Rzymskiego, który miał być dla proboszczów podstawą do wykładu wiary. Zaslugą Piusa V była także reforma brewiarza i mszału. Tak wszechstronnie zaplanowana i konsekwentnie przeprowadzona reforma Kościoła zaczęła bardzo szybko wydawać błogosławione owoce religijnego odrodzenia.

Popierał dzieło misyjne, poprzez wysyłanie misjonarzy do Ameryki, Azji i Afryki. On również zainicjował budowę słynnego kościoła Il Gesu (Imienia Jezus) w Rzymie, od którego bierze początek nowy styl w sztuce, mianowicie barok. Wystawił wiele szkół, szpitali i przytułków. Pius V prowadził też działalność polityczną. Zdołał między innymi zorganizować antyturecką koalicję (Turcy zagrażali Europie i chrześcijaństwu), dzięki czemu doszło do zwycięskiej bitwy morskiej nad nimi po Lepanto w Zatoce Korynckiej w dn. 7.10.1571 r. Należy wspomnieć, że w tym czasie papież zmobilizował do modlitwy w intencji zwycięstwa nad Turkami wiele bractw różańcowych. Dla uczczenia zwycięstwa i podziękowania Matce Bożej Pius V wprowadził specjalne święto Zwycięstwa Dziewicy Maryi, obchodzone obecnie jako wspomnienie Matki Bożej Różańcowej w dniu 7 października. Ojciec Święty Pius V odszedł do Pana pełen zasług i w opinii świętości 1.05.1572 r. Pochowano go w ubogim habicie dominikańskim w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie. Został beatyfikowany w roku 1672, natomiast kanonizacja miała miejsce w roku 1712.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Antonio Ghislieri (papież Pius V)



Dzień **26 sierpnia** to dla parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej data szczególna. Najważniejszym jej punktem była suma odpustowa, celebrowana przez ks. Piotra Klimka, Rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej, a zakończona procesją wokół kościoła. Choć od rana lało jak z cebra, to po rozpoczęciu festynu rodzinnego deszczowe chmury się rozpięzchły, a czteroletnia już tradycja przyciągnęła liczne grono parafian. Co więcej dało się wyczuć ciepłą i prawdziwie rodzinną atmosferę.

W programie festynu znalazły się atrakcje zarówno dla ciała jak i dla ducha. Dzięki poczęstunkowi zapewnionemu przez Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskie (chleb ze smalcem i kiszonym ogórkiem, kawa i herbata oraz duży wybór domowych ciast), a także pysznej strażackiej grochówce parafianie mogli poczuć się jak w domu. Duży aplauz wzbudził występ cyrku „Arizona” prowadzonego przez trzyosobową rodzinę Szafranków. Obserwowałam dzieci, które podczas skoków po szkle czy też leżenia na gwoździach z emocji wstrzymywały oddech, a za moimi

Odpust

i festyn rodzinny



plecami rozległ się krzyk kilkuletniego chłopca – uważaj, co robisz?

Swoje stoiska zaprezentowały m.in. księgarnia „Zaczytanie”, Hydrosfera Józefów. Przy namiocie Fundacji „Razem w dojrzałość”, można było zaopatrzyć się w pięknie, własnoręcznie wykonane pamiatki i ozdoby, wspomagając przy tym jej działalność. Członkowie duszpasterstwa rodzin zachęcali natomiast do zakupu gry rodzinnej. Dla najmłodszych przygotowano dmuchaną gąsienicę, malowanie twarzy, mini zoo. Odważni zaś próbowali swoich sił w parku linowym

przygotowanym przez harcerzy. Dla chętnych rodzin przygotowano gratisową niespodziankę – zdjęcie przed figurą św. Józefa. Niedzielne popołudnie zostało wzbogacone występami, wieczór zaś zakończył się wspólną zabawą taneczną.

Odpust jest przede wszystkim przeżyciem duchowym, jednak połączenie go ze wspólnym spotkaniem parafian sprzyja integracji, a ta dzięki dużej pracy i świetnej organizacji z roku na rok jest coraz lepsza.

■ SYLWIA PAPIS

Tekst opublikowany w miesięczniku „Józefów nad Świdrem”

Serdecznie zapraszamy

na II konferencję z cyklu „Profilaktyka zdrowia prokreacyjnego” organizowaną przez wszystkie polskie organizacje promujące Metody Rozpoznawania Płodności, która odbędzie się 14 października w Warszawie. Zgromadzi ona na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym specjalistów, naukowców i praktyków, którzy zaprezentują współczesne badania nt. płodności, rodzicielstwa, porodu oraz całego okresu okołoporodowego.

Ogromnym sukcesem jest, że wspomniana konferencja odbędzie się już drugi raz na tak szacownej uczelni jaką jest WUM, pod patronatem honorowym Dziekana I Wydziału Lekarskiego i przy udziale tak znakomitych praktyków jak: prof. Troszyński, prof. Gabryś, prof. Chazan, prof. Gajzlerska, prof. Rudnicki oraz przedstawicieli lekarzy młodego pokolenia (m.in. dr Klimas, dr Prokop, dr Suszczewicz).

Będzie to dla nas także okazja do spotkania się w gronie osób, którym bliskie są wartości rodzinne i które są zaangażowane w promocję ochrony życia i rodziny w Polsce. Spotkają się przedstawiciele wszystkich organizacji promujących Naturalne Metody Rozpoznawania Płodności, promotorzy karmienia piersią, lekarze i położne.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych!

Szczegółowe informacje:

www.zdrowie-prokreacyjne.wum.edu.pl



Daleko od Boga

Są takie momenty, kiedy w relacji z Bogiem czuję się zagubiony. (Tym razem świadomie nie użyję liczby mnogiej). Wydaje mi się, że jestem od Niego daleko, że w relacji z Nim dominuje oschłość, niemal zapomnienie. A ponieważ On jest wierny, to ja Go gubię. Wówczas odnoszę wrażenie, że moje życie podlega „spłaszczeniu”. Jestem pochłonięty pracą, codziennymi obowiązkami, troskami, których wokół jest wiele, i... chyba tyle.

Życie wiarą na tym świecie oznacza mozolne wędrowanie ku Bogu. Wszyscy niemal autorzy dzieł mistycznych doświadczali rzeczywistości braku Boga. Większość świętych potwierdzała, że przestrzeń ich serca, w której odbywało się spotkanie z Bogiem, potrafiła wypełnić się długotrwałym, dramatycznym wołaniem i przyzywaniem Bożej obecności. W wielu zamieszczonych we wzruszającej biografii św. Matki Teresy z Kalkuty listach jej autorstwa odbija się poruszający smutek tej świętej wynikający z braku odczuwania Bożej obecności, a równocześnie uparta wiara w Jego działanie i osobiste zobowiązanie do pomocy bliźnim. Nie wiem na ile doświadczane przeze mnie oddalenie od Boga może być próbą dla mojej wierności, a na ile jest prostym zaniedbaniem, pogubieniem się, skutkiem słabości. Z pewnością domaga się odpowiedzi – jakiej, na ile pilnej i radykalnej?

Postawione pytania chcę umieścić w kontekście jednego z najbardziej fascynujących tajemnic reguły św. Benedykta. Mam na myśli niezwykle podejście do tego, kim w zamyśle Benedykta jest Ojciec. Pamiętamy pewnie, że Ojcostwo jest jednym z głównych rysów Reguły, że w opacie „wiera widzi zastępcę Chrystusa”, że to Ojciec wyznacza miejsce synowi w relacji do siebie. Przywołajmy choćby pierwsze słowa otwierające Regułę: „Słuchaj synu...”. Pierwsze wrażenie przywołuje na myśl hipotezę, że Benedykt koncentruje się na synowskiej relacji wprost do Boga Ojca. Tymczasem Benedykt utożsamia postać Ojca z postacią Chrystusa. Zlewa ich w jedno, stąd zawsze ostatecznie prowadzi do Boga Ojca. Czyni to jednak tylko przez Chrystusa.

Jest to refleks przepojenia duchem ewangelii wg św. Jana: „Na początku było Słowo (druga Osoba Trójcy Przenajświętszej), a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”. Jan wielokrotnie myśli tę jeszcze rozwinię. W jego relacji Jezus mówi o swoim szczególnie intymnym związku z Ojcem: „...znam [owce] moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca” (J, 10.14–15); „...trwam w Jego miłości” (J, 15.9); „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym który go uprawia” (J. 15.1). W tej relacji kryje się jednak zamysł znacznie bardziej subtelny, dla nas zaś zasadniczy. Widać to bodaj

najwyraźniej w słowach: „Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do Was. [...] Wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J, 14.18–20). Słowa te, które bez wątpienia ukształtowały benedyktyńskie ujęcie Ojca jako Chrystusa, wskazują na to, że Jezus przewidział dla każdego z nas program absolutnego maksimum. Nie tylko bycia blisko Boga. Ale bycia w Bogu Ojcu, przez to, że Jezus jest w Nim, a On jest w Chrystusie. My bowiem mamy w tym zamyśle w identyczny sposób – na wzór Chrystusa – wniknąć w Niego, w Nim się zatracić, by On był w nas.

Tę głęboką teologię Janową św. Benedykt tłumaczy w dość prosty sposób. Zaprasza do naśladowania takiego życia, w którym człowiek bez ustanku wpatruje się w Chrystusa. We wspólnocie mniszej opat jest tym, na którego złożono Chrystusowe pragnienia, zwłaszcza to szczególnie wzruszające: „aby byli jedno”. Opat przedłuża tę misję Chrystusa, woła za Niego z prośbą o jego braci, oddaje życie i cały swój wysiłek dla dobra każdego z mnichów ale i całej wspólnoty. Nie potrzeba szczególnego wysiłku, by dokonać analogii do naszej codzienności – lepiej zrozumieć swoją rolę jako ojca i głowy rodziny, matki, odpowiedzialnego za innych w pracy itp.

Według Benedykta *Chrystus jest ojcem naszego nowego życia*. Jego przeobstwieńca natura odbija się światłem w naszych twarzach, pociągając każdego z nas w wyjątkowy sposób, nadając szczególny rys naszej duchowości. Duchowość benedyktyńska w szczególny sposób prowadzi do uświadomienia sobie rzeczywistości nieustannego wcielenia Syna w nas.

Przekonuje, że nie ma Boga odległego. Syn jest tak nam bliski, że pragnie zlania się każdego z nas z Nim, naszego przeobstwieńca. Pokazuje jak kochać, by przez miłość nas do siebie doprowadzić.

Tradycja benedyktyńska unika pośpiechu. Także wówczas, gdy poczucie oddalenia od Boga wzywa do radykalnego biegu w Jego stronę. Podpowiada, że takie doświadczenie – niezależnie od tego, na ile zawinione – może uświadomić nam lepiej bliskość Chrystusa. Pomoże zwrócić się do Niego jak dziecko – „nowy człowiek”, młodziutkie serce z ciała, z niezachwianą ufnością, że On nas z tej rzeczywistości osamotnienia i śmierci wydobędzie. W tych Bożych paradoksach, które tak dobrze wyczuwa Benedykt, czasem doprawdy trudno się nie pogubić... „W godzinę śmierci wezwij mnie/! każ mi przyjść do siebie”.

■ MICHAŁ KRÓLIKOWSKI



Karnawał Młodych w Rio de Janeiro

Rio de Janeiro – miejsce, które bez wątpienia kojarzy się z karnawalem, gorącymi rytmami samby i olbrzymim posągiem Chrystusa Zbawiciela, górującym nad miastem.

Dla mnie Rio de Janeiro jest miejscem szczególnym, które już za niecały rok stanie się domem dla tysięcy młodych pielgrzymów, przybywających na obchody XXVIII Światowych Dni Młodzieży. Papież Benedykt XVI po raz kolejny zaprasza młodzież z całego świata do wspólnej manifestacji wiary poprzez rozważanie Słowa Bożego, modlitwę i wspólną zabawę. Będzie to okazja do zatrzymania się i naładowania baterii, do zaczerpnięcia wody żywej ze źródła, którym jest Jezus Chrystus.

Dwudzieste ósme światowe spotkanie młodzieży z Papieżem Benedyktem XVI odbędzie się w Rio de Janeiro w dniach od 23 do 28 lipca 2013 roku. Podczas tych dni młodym towarzyszył będzie fragment z Ewanangelii św. Mateusza: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). To już drugie obchody Światowych Dni Młodzieży na kontynencie południowoamerykańskim (pierwsze odbyły się w 1987 w Buenos Aires, Argentyna). Papież Benedykt XVI nie bez powodu wybrał właśnie Brazylię jako organizatora XXVIII ŚDM. Brazylijski Kościół Katolicki to największa narodowa wspólnota wiernych na świecie. Katolicy stanowią tam ok. 65% społeczeństwa. Mówi się, że jest to kościół teraźniejszości i przyszłości, wspólnota o wielkich nadziejach, przede wszystkim jeśli weźmie się pod uwagę dużą liczbę młodzieży. Wybór Brazylii jako organizatora ŚDM to wielka radość dla jej mieszkańców, ale też i wyzwanie: „Młodzi już cieszą się na to wydarzenie, zdając sobie zarazem sprawę ze spoczywającej na nich współodpowiedzialności, zarówno za organizację spotkania, jak i budowanie lepszego i bardziej chrześcijańskiego świata”. – mówi arcybiskup Rio de Janeiro – Orani João Tempesta. Spotkanie młodzieży w Rio de Janeiro z pewnością przyniesie wiele owoców nie tylko Kościołowi Brazylii, lecz całej Ameryki Łacińskiej.

Pisząc ten artykuł wracam myślami do Hiszpanii, a konkretnie do Madrytu. Dokładnie rok temu o tej porze pracowałam z setkami wolontariuszy na lotnisku Cuatro Vientos przygotowując XXVI Światowe Dni Młodzieży. W skwarze i kurzu, z własnym bagażem pytań, wątpliwości. Czasami w mojej głowie pojawiało się pytanie: „Co ja tu właściwie

robię?”. Przecież równie dobrze mogłam spędzić te dwa tygodnie leżąc na plaży do góry brzuchem. Tylko czy dałoby mi to tyle satysfakcji i radości ile dało mi bezinteresowne służenie innym? Czy spotkałabym wtedy na mojej drodze tylu wspaniałych ludzi? Czy ta bezczynność umocniłaby moją wiarę i zmieniłaby coś w moim życiu? Nie. Dziś jestem w 100% pewna, że rok temu znalazłam się we właściwym miejscu, o właściwej porze. Bo czy nie jest tak, że to właśnie trud poszukiwań, nowe doświadczenia i walka niekiedy z samym sobą sprawiają, że wzrastamy w wierze? Muszę przyznać, że zajęło mi trochę czasu odkrycie tego, czym w rzeczywistości były dla mnie Światowe Dni Młodzieży i doświadczenie bycia jednym z 20 000 wolontariuszy. Właściwie wciąż to odkrywam. Dla mnie Światowe Dni Młodzieży nadal trwają. Rok temu opisałam moje osobiste doświadczenia związane z uczestnictwem w ŚDM w Madrycie jako wolontariuszka. Teraz wiem, że to była tylko część tego co tak naprawdę tam przeżyłam. Udział w Światowych Dniach Młodzieży to coś więcej niż zabawa, zwiedzanie miasta czy nawiązywanie nowych przyjaźni. To spotkanie z samym sobą, swoimi słabościami, ale przede wszystkim spotkanie z Bogiem. To zarówno czas radości jak i czas głębokich przemyśleń i zastanawiania się nad sensem swojego życia.

My, młodzi ludzie, nieustannie poszukujemy. Często brakuje nam wewnętrznego spokoju, własnego miejsca, ciągle pragniemy nowych wrażeń, ciągle dążymy do zmian. Ty też szukasz? Jeśli tak, koniecznie odwiedź oficjalną stronę Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro i dowiedz się więcej: <http://www.rio2013.com/pl>. Ja już teraz chciałabym gorąco zachęcić każdego z Was do udziału w tym wielkim wydarzeniu. Mówię to z własnego doświadczenia – WARTO! Zdaję sobie sprawę z tego, że to dość kosztowny wyjazd ze względu na odległość, ale rok to wystarczająco dużo czasu aby zebrać potrzebne fundusze. Sposobów jest wiele, liczą się chęci. Nie ma nic niemożliwego tak więc... do zobaczenia w Rio!

■ MARTA STERNA



7 października 2012 r Papież Benedykt XVI ogłosił św. Hildegarda z Bingen Doktorem Kościoła powszechnego. Tytuł ten nadawany jest tym spośród świętych, którzy wyróżniali się w swych pismach prawowiernością i wybitną wiarą. Podczas śródowych audiencji generalnych – 1 i 8 września 2010 r. – cytował Jej dzieła porównując tę żyjącą w XII wieku niemiecką mistyczkę z prorokami Starego Testamentu. Ta Niemiecka święta benedyktynka żyjąca w latach 1098–1179 była wizjonerką, lekarką, pisarką i kompozytorką, należy do jednej z najbardziej fascynujących postaci średniowiecza. Po ogłoszeniu Jej Doktorem Kościoła, tytuł ten będzie nosiło 35 świętych mężczyzn i kobiet.

Jak średniowieczna benedyktynka mogła przyczynić się do wyleczenia współczesnej kobiety, mamy dwóch córek?

– To był koniec lat 80-tych. Moje córki były małe, a ja została unieruchomiona przez ciężką chorobę kręgosłupa – opowiada Alfredda Walkowska. – Operacje i rehabilitacja nie pomagały, byłam leczona w Niemczech, od kolejnych lekarzy usłyszałam, że nic już więcej nie mogą zrobić, pozostają mi tylko zastrzyki przeciwbólowe do końca życia.

Właśnie wtedy pani Walkowska usłyszała od przyjaciół o metodach leczenia opisanych przez św. Hildegardę. Postanowiła zwrócić się o pomoc do osób znających sposoby leczenia wzięte ze średniowiecznych dzieł Świętej.

To wszystko okazało się niesłychanie proste, – opowiadała mi – bez żadnych udziwień. Orkisz, zioła, proste zabiegi oczyszczające organizm.

– Medycyna hildegardowa nie tylko mi pozwoliła wrócić do normalnego życia, ale zmieniła moją codzienność i patrzenie na świat, a moje córki nie znają nawet aspiryny, wszystkie ich przypadłości leczę sposobami benedyktynki.

Kiedy leczenie przy pomocy „medycyny hildegardowej” sprawdziło się w jej rodzinie, pani Walkowska postanowiła pomagać innym. Podjęła studia z medycyny hildegardowej w Niemczech. Następnie sprowadziła do Polski lecznicze ziarno orkiszu i tak

Wyleczyła mnie święta Hildegarda z Bingen



wiedza świętej Hildegardy z Bingen powoli zaczęła rozwijać się w Polsce.

„Któż może lepiej znać ułomności dzieła, niż jego Stwórca” – pisała Hildegarda, stąd spisana przez nią wiedza lecznicza „dana jest człowiekowi przez samego Boga”.

Badacze jej pism twierdzą, że w medycynie Hildegardy **nie ma chorób nieuleczalnych. Ta Średniowieczna benedyktynka opisała szczegółowo 80 chorób, podając sposoby ich leczenia oparte wyłącznie na istniejących w naturze składnikach.**

Co więcej, przedstawiła dietę, która pomaga utrzymać w zdrowiu i równowadze organizm człowieka. Dieta opiera się na mało dziś już znanym zbożu – orkisz. Jest to hodowana od tysięcy lat roślina, która ma unikatowe właściwości: jest w stu procentach przyswajane przez organizm, przywraca „właściwą strukturę ciała i prawidłową krew, wywołuje też pogodny nastrój i radość w duszy”, jak pisała święta benedyktynka. Jeden ze składników orkiszu wykazuje działanie antynowotworowe.

To był rok 2005, kiedy Zagłębiając się w świat Hildegardy z Bingen poznawałam kolejne osoby wyleczone medycyną hildegardową z ciężkich chorób – ks. Marek Adaszek, ojciec duchowny seminarium legnickiego który wiedział, o co chcę go spytać. – Nowotwór trzustki z przerzutami, to był dla mnie wyrok. Po wielu operacjach lekarze bezradnie rozłożyli ręce...nie było już żadnej chemii, którą wolno byłoby mi podać. Liczne przerzuty zajmowały coraz więcej moich organów wewnętrznych...

I wtedy jedna z siostr pracujących w seminarium powiedziała mi o medycynie

i leczeniu ziołami św. Hildegardy. – Znałem trochę historię życia tej świętej mistyczki, ale więcej wiedziałem o muzyce, którą tworzyła, niż o jej metodach leczenia.

Przez dziesięć lat spisywała „Scivias”, to znaczy „poznaj drogi Boga. Papież Eugeniusz III na synodzie w Trewirze w 1148 roku potwierdził dar Hildegardy i osobiście czytał zabranym kardynałom i teologom fragmenty jej dzieł.

– czy księdza uleczyła Hildegarda czy orkisz? – spytałam

– Myślę, że wszystko razem... I orkisz, i zioła, i wstawiennictwo świętej Hildegardy w niebie – uśmiechnął się kapłan.

Wyleczona została też siedmioletnia Asia, której organizm był pozbawiony odporności, zakonnica, której groziła amputacja piersi, trzyletnia Basia, która chorowała na białaczkę, młody mężczyzna z wrzodami żołądka... Dziś to już tysiące osób w Polsce, które wróciły do normalnego życia, rodziny i pracy – dzięki metodom leczenia wyjętym z największego dzieła św. Hildegardy „Scivias”. Podstawą leczniczej i utrzymującej w zdrowiu diety jest orkisz – pieczony z niego chleb, czy kasze lub makarony – to lecznicze zboże dziś staje się dostępne dzięki uprawom prowadzonym w kilku miejscach w Polsce.

Przez kolejne lata zgłębiałam dzieła Hildegardy z Bingen, obserwując też rozwój medycyny hildegardowej w Polsce. Po pierwszych programach TVP My wy Oni w 2004 i 2005 roku, w których przybliżałam wiedzę o św. Hildegardzie z Bingen, – w Polsce powstała „moda na orkisz”. Niestety, większość tzw. orkiszowych produktów: chleba, mąk, czy płatków nie zawiera prawdziwego, leczniczego orkiszu: jego uprawa jest trudna i dlatego orkiszem nazywane są niewiadomego pochodzenia mieszanki zbóż – leczniczy orkisz wciąż znaleźć niełatwo.

Tak powstał pomysł, rozwijający się w józefowskim środowisku od sześciu lat: aby stworzyć **Centrum św. Hildegardy z Bingen, gdzie będzie można uzyskać porady, trafić na konsultacje specjalistów medycyny hildegardowej i znaleźć prawdziwy leczniczy orkisz. Udało się znaleźć właściwe osoby, miejsce i lecznicze produkty hildegardowe. W dniu, kiedy Papież Benedykt XVI ogłasza św. Hildegardę Doktorem Kościoła, w Józefowie rozpocznie działalność Centrum Świętej Hildegardy z Bingen.**

■ ELŻBIETA RUMAN

Adres Centrum Świętej Hildegardy z Bingen: Józefów – Michalin, ul Piłsudskiego 30. Otwarcie Centrum 7 października 2012 r.

Skaucci

w Hedwiżynie

Wyjechaliliśmy razem z 1 drużyną ząbkowską spod kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Józefowie 6 lipca około godziny 8:00.

Gdy dojechaliliśmy w pobliże miejsca obozu (Hedwiżyn koło Biłogoraja) około 17:00, musieliśmy jeszcze zanieść cały sprzęt i plecaki do celu. Zajęło nam to tylko pół godziny, ale ponieważ szliśmy w pełnym słońcu dotarliśmy wykończeni. Pomimo naszego zmęczenia od razu wzięliśmy się do szukania miejsca pod nasze gniazda, czyli miejsca, gdzie zbudowaliśmy platformy i gdzie będziemy niejako żyć przez cały obóz. Gdy w końcu je wybraliśmy, przenieśliśmy tam sprzęt i plecaki i zaczęliśmy przenosić tam żerdzie potrzebne do budowy urządzeń obozowych, takich jak półki, stół i kuchnia, oraz miejsca spania, czyli właśnie platformy. Zanim jeszcze zabraliśmy się za budowę, rozbiliśmy namiot pod którym spaliliśmy przez dwie noce, kiedy platforma nie była gotowa. Kiedy wszystko było gotowe zabraliśmy się za zbudowanie platformy. Większość z nas budowała, ale także część kopała lodówkę, lub gotowała obiad. Gdy platforma była gotowa, umieściliśmy pod nią stół i półki. Po pionierce, czyli budowie wszystkich urządzeń obozowych wyruszyliśmy na Wielką Grę. Pierwszym naszym wyzwaniem było dojście do oznaczonych na mapie punktów i wykonanie ukrytych tam zadań. Najpierw mieliśmy ułożyć piosenkę o naszym zastępie, przy czym nie obyło się bez dużej dozy śmiechu i radości. Następnie ruszyliśmy do drugiego punktu, gdzie zadania nie było, bo, jak się okazało zabrakł nam je drugi zastęp. W trzecim punkcie naszym zadaniem było upieczenie chleba z mąki, którą tam znaleźliśmy i wody, którą mieliśmy ze sobą. W czwartym punkcie upiekliśmy, a raczej usmażyliśmy ten chleb i daliśmy do spróbowania kadrze, która tam przyjechała sprawdzić nam zadania. Zaliczyliśmy je wszystkie, oprócz tego, który zabrakł nam drugi zastęp. Następnie zjedliśmy obiad, po którym nastął czas na walkę na chusty z przeciwnym zastępem. Po wygraniu walki poszliśmy do punktu, gdzie mieliśmy spać. Nazajutrz ruszyliśmy z powrotem do miejsca tzw. „Wielkiej Bitki”, to znaczy punktu kulminacyjnego w Wielkiej Grze. Wielką Bitkę także wygraliśmy, wygrywając także Wielką Grę.

Następnego dnia był konkurs kulinarny, w którym zastępy konkurowały o tytuł mistrza gotowania. Cały dzień poświęciliśmy na gotowanie. Około godziny 16:00 wszyscy się zebrali na próbowanie dań,



a jury, złożone z naszej kadry, zastępowych i drużynowego 1 drużyny ząbkowskiej oceniało je. Wszystkim wszystko bardzo smakowało, ale nie wiadomo było kto wygrał, bo odprawiono z narady jury zastępowych przed zsumowaniem wyników i ich ogłoszeniem.

Następną konkurencją była olimpiada sportowa. Na listę konkurencji składały się: bieg sprawnościowy, zapasy w mydle, (NIE PAMIĘTAM DALEJ). Olimpiadę także wygraliśmy, ale drugi zastęp był blisko.

Następnie wyruszyliśmy na eksplo, czyli trzy dniowy wymarsz z obozu. Naszym zadaniem było dojście do określonych miejscowości i wykonanie zadania dane przez drużynowego. Po trzech dniach wróciliśmy do obozu zmęczeni, ale szczęśliwi.

Po eksplo poszliśmy na dwudziesto kilometrową pielgrzymkę do Zwierzyńca. Na miejscu odbyła się msza z drużyną żeńską, a po mszy poszliśmy na obiad i kąpać się do pobliskiego zalewu. Do obozu wróciliśmy busami.

Przedostatniego dnia była „de pionierka”, czyli demontowanie wszystkiego i sprząkanie obozu. Po niej, odbyła się, tzw. Noc kapitańska, to znaczy wielka zabawa na koniec obozu. Śpiewaliśmy na niej piosenki harcerskie, jedliśmy, śmialiśmy się, ogólnie było super. Ostatniego dnia odbył się apel połączony z wręczaniem wstążek za różne konkurencje. My dostaliśmy za Wielką Grę, olimpiadę i konkurs kulinarny, a drugi zastęp za wygranie obozu, gotowanie, pionierkę i eksplo.

■ FILIP GŁOWACKI

W Józefowie działają dwa żeńskie zastępy z 20 Ursynowskiej Drużyny Harcerok „Mury” Związku Harcerstwa Rzeczpospolitej (ZHR). Nasze zbiórki odbywają się w budynku parafii MB Częstochowskiej. Działamy tu dzięki uprzejmości ks. Proboszcza i przy wsparciu ks. Pawła Czełuścińskiego.

Tegoroczny obóz harcerski zorganizowany był nad jeziorem Wikaryjskim koło Włocławka i trwał przez trzy tygodnie lipca. Pojechaliśmy tam z naszym 277 Ursynowskim Szczepem im. Janka Bytnara ps. „Rudy” oraz z 5 UDH „Puszcza”. W tym roku tematem naszego obozu były „Podróżniczki”. Na obóz każda z nas przywoziła strój podróżniczki z wybranego kraju. Na zajęciach grałyśmy m.in. we „flagi”, na ogniskach czytaliśmy książkę Wojciecha Cejrowskiego „Boso przez świat” oraz piłyśmy południowoamerykańską herbatę Yerba Mate. Dzięki tej tematyce obozowej, dowiedziałyśmy się wiele m.in. o Indianach żyjących w Ameryce Południowej.

PIERWSZE (SILNE) WRAŻENIA

Już pierwsza noc spędzona na obozie dostarczyła nam silnych wrażeń, była to bowiem noc z przygodami. Ponieważ nie miałyśmy jeszcze zbudowanych pryczy, spałyśmy na materacach i karimatach rozłożonych na ziemi w namiotach. Zasypanyśmy właśnie, kiedy rozległ się głośny grzmot i zaczął padać rześisty deszcz. A potem to dopiero rozpadało się na dobre... aż woda zaczęła się wlewać do wnętrza namiotu (nie miałyśmy jeszcze okopanych namiotów). Z pomocą przyszła nam drużyna męska „Puszcza”, która miała o tyle lepszą sytuację niż nasza, że ich obóz znajdował się na wzgórzu, podczas gdy nasz był w dolinie. Cała drużyna oprócz kadry i zastępowych spała w zgrupowaniu, część spała w furgonetce, a jeszcze inna część w magazynie żywnościowym. To była nasza pierwsza przygoda na obozie.

DZIEŃ POWSZEDNI NA OBOZIE

Zwyczajowo dzień zaczynał się od powitania dnia, modlitwy i porannej gimnastyki. Później był apel. Następnie szłyśmy z menażkami na stołówkę na śniadanie. Po śniadaniu zawsze były zajęcia, np. gry terenowe, czasami ćwiczenia musztry. Po obiedzie było tzw. „LB” to znaczy Leżenie Bykiem – czyli był czas wolny. Po LB miałyśmy kolejne zajęcia, śpiewanki, gry itd. Wieczorem, po kolacji szłyśmy nad jezioro i kąpałyśmy się. Dzień kończył się ogniskiem, na które zawsze

ubierałyśmy się w mundury. Po ognisku było pożegnanie dnia i modlitwa wieczorna. Szłyśmy spać.

ZWIADY, ZADANIA SPECJALNE I WĘDRÓWKI

Warto dodać, że nie cały czas spędzałyśmy w lesie, wychodziłyśmy też na różne wyprawy, nawet dość daleko od obozu. Przykładowo, na zwiady każdy zastęp miał iść do innej miejscowości, nasz zastęp miał iść do miejscowości Wikaryjskie. Później podczas ogniska opowiadałyśmy, gdzie byłyśmy i czego się dowiedziałyśmy o odwiedzonym miejscu.

Kolejnym z wyjść z obozu był „wyczyn”, czyli zadanie specjalne dla każdego zastępu. Nasz zastęp miał dotrzeć do Krzywego Błota (dzielnicy Włocławka), odnaleźć remizę strażacką i przymierzyć tam strój strażaka. A wszystko to uwiecznić na zdjęciu. I udało się...

W programie każdego obozu są też wędrówki. Nasza drużyna wybrała się w tym roku do Torunia. Najpierw poszłyśmy z plecakami do Włocławka (9 km), potem do tamy na Wiśle, gdzie został zabity bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Po modlitwie i chwili zadumy, wróciłyśmy do Włocławka i pojechaliśmy pociągiem do Torunia. W Toruniu nocowałyśmy w Domu Dziecka, a następnego dnia zwiedzałyśmy miasto i wykonywałyśmy różne zadania.

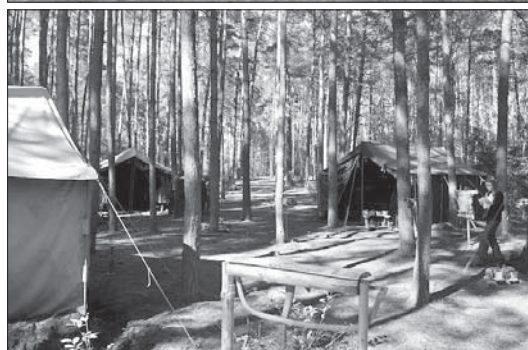
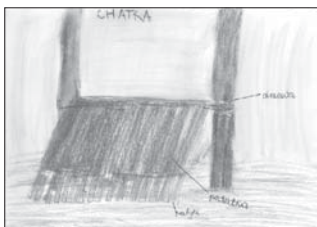
CHATKI

Chatki to coś specjalnego na obozie. Wszyscy obozowicze czekają na nie z niecierpliwością. Chatki polegają na tym, że zastępy idą do lasu i budują sobie szałas, czyli chatki. Potem zostają tam na noc. Śpią na karimatach i w śpiworach. Wyjście na chatki było, oprócz nocnej burzy, tym doświadczeniem, którego nie zapomnę.

CO ZAPAMIĘTAM

Trzy tygodnie życia w lesie sprawia, że po powrocie patrzy się na świat w nieco inny sposób. Doceniam teraz wiele rzeczy, na które wcześniej nie zwracałam uwagi. Sam obóz to wspaniałe przeżycie. Otworzyłyśmy wiele sprawności, dużo osób zdobyło wyższy stopień harcerski. Cały obóz bardzo mi się podobał, poznałam tam wiele osób, zdobyłam nowe umiejętności, nauczyłam się rozstawiać namioty, budować prycze i dekorować obóz... Mam nadzieję, że następny obóz będzie równie ciekawy.

■ DH. KASIA BŁAŻEJOWSKA



Wyznacz konkretny cel

W poprzednich numerach „Nasz Józefów” omówiłem co zrobić aby poznać siebie albo jak przeprowadzić skuteczny trening kompetencyjny prowadzący do rozwoju pożądanych nawyków, czyli dający oczekiwane efekty w zmianie swojego zachowania.

Nie ma wątpliwości, żeby efektywnie trenować trzeba wiedzieć co trenować czyli wiedzieć (a jak się okazuje jeszcze lepiej widzieć – mieć zapisane) jaki jest cel. Właściwe określenie celu jest podstawowym czynnikiem umożliwiającym jego realizację. Naturalnie nie jedynym, ale od tego należy rozpocząć osiągnięcie celu.

Koniecznym wyznaczenie celu w oparciu o podstawowe zasady jego konstruowania. Nie wykluczone, że znasz poniższe zasady, dlatego potraktuj ten tekst jako powtórkę.

Poniższe zasady nie są warunkami osiągnięcia celu, bo podejrzewam, że każdy ma na koncie osiągnięcie wielu celów bez używania poniższych reguł, ale SMART daje możliwość skutecznego (np.: szybszego) osiągania celów.

Co oznacza, że cel musi być SMART (a czasami dorzuca się ER)?

Pod kolejnymi literami akronimu kryją się cechy jakie powinien mieć dobrze postawiony cel.

- **S (Simple) – Prosty.** Każda komplikacja w rozumieniu celu, utrudni, a może nawet całkowicie zakłóci możliwość jego realizacji. Widzisz zapisany cel i natychmiast musisz wiedzieć co on dla Ciebie oznacza. Klarowny przekaz to podstawa

dobrej komunikacji, jeśli chcesz aby Twoi współpracownicy dobrze zrozumieli swoje zadania wyznaczaj jasne cele.

- **M (Measurable) – Mierzalny.** To nic innego jak możliwość oceny i monitorowania realizacji wyznaczonego celu.

- **A (Achievable) – Osiągalny.** Czyli realny. Taki, który jest w naszym zasięgu. Wyznaczenie sobie za cel lot w kosmos w ciągu 30 dni może być całkowicie nierealne.

- **R (Relevant) – Istotny.** Ważny cel będzie motywował do działania. Wybranie celu o małej wadze może doprowadzić do przerwania jego realizacji bo po prostu stał się nudny (mało wartościowy). Niekiedy można spotkać się z określeniem, że celu musi być interesujący lub ambitny. W moim przekonaniu, warto aby był ambitny, gdyż wyżej postawiona poprzeczka bardziej motywuje, a osiągnięcie takiego celu daje dodatkowe korzyści w postaci satysfakcji czy zwiększenia pewności siebie co wpływa bardzo pozytywnie na podejmowanie kolejnych wyzwań w zakresie rozwoju osobistego.

- **T (Timely defined) – Określony w czasie.** Nie ma innej możliwości jak dać sobie termin do osiągnięcia celu. Warto go zapisać tuż obok celu aby dodatkowo motywował. Jeśli cel nie będzie miał określonego czasu do jego realizacji to może się okazać, że nigdy nie będzie powodu aby rozpocząć działanie zmierzające do osiągnięcia celu.

Ponadto, można rozwinąć SMART dodając ER czyli

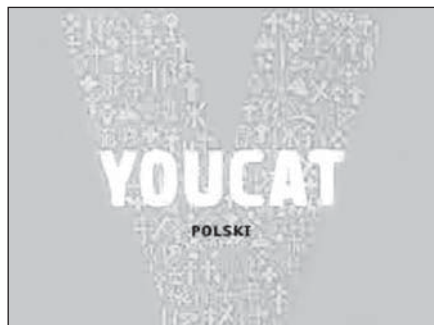
- **E (Exciting) – Ekscytujący** – powinien być pociągający. Czasami cel nie jest pociągający, a mimo to starasz się go osiągnąć bo będzie to korzystne. Dlatego warto racjonalnie podejść do tego wyznacznika. Ja nie do końca mam przekonanie, że każdy cel powinien być ekscytujący. Na pewno, jeśli spełnia taką cechę to wzrośnie motywacja do jego wypełnienia, ale szczególnie motywacja spontaniczna czyli oparta na uczuciach i emocjach. Czasem określenie Istotny będzie konsumowało Ekscytujący. Wiele działań na pierwszy rzut oka nie będzie porywających, np.: wstawać wcześniej o wyznaczonej godzinie, ale korzyści jakie płyną z wytrenowanie takiego nawyku trudno przecenić. Dlatego „Ekscytujący” potraktuj przede wszystkim jako ciekawostkę.

- **R (Recorded) – Zapisany.** Dodam, koniecznie zapisany. Nie tylko dlatego, że w przeciwnym razie można o nim zapomnieć, ale także dlatego, że codzienne spoglądanie na realizowany cel pozwoli dodatkowo się motywować oraz wskaże które zadania są konieczne do jego osiągnięcia czyli pozwoli lepiej wyznaczyć priorytety. Niektórzy autorzy podpowiadają, że warto codziennie taki cel przepisywać, aby dodatkowo wzmocnić motywację do działania. Ważne, aby cel zapisać w miejscu do którego zagląda się każdego dnia, np.: w kalendarzu, na komputerze (jeśli nie jest zbyt osobisty), w portfelu, notatniku.

Dobrze określony cel, ułatwi jego realizację. Nie pozostanie nic innego jak wziąć się do pracy, a dokładnie do planowania jak postawiony cel osiągnąć. Po tym jak plan zostanie przygotowany, następuje faza działania, o której było już w poprzednich numerach.

■ RADOSŁAW PARDA





1. Po co jesteśmy na ziemi?

Jesteśmy na ziemi, aby poznać i kochać Boga, zgodnie z Jego wolą czynić dobro i pewnego dnia pójść do nieba.

Być człowiekiem oznacza: wyjść od Boga i zmierzać do Boga. Nasze pochodzenie sięga o wiele dalej niż nasi rodzice. Pochodzimy od Boga, w którym znajduje się całe szczęście nieba i ziemi, i oczekujemy udziału w Jego szczęśliwości bez końca. Czasami czujemy bliskość naszego Stwórcy, często nic nie czujemy. Żebyśmy mogli znaleźć drogę do domu, Bóg posłał do nas swojego Syna, który wyzwolił nas z grzechów,

wybawił nas od zła i nieomylnie prowadził nas do prawdziwego życia. On jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6).

„Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i poznali prawdę” (1 Tm 2, 4).

2. Dlaczego szukamy Boga?

Bóg zaszczeplił w naszym sercu pragnienie szukania Go i znajdowania. Św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

W naturze człowieka leży to, że szuka Boga. Całe jego dążenie ku prawdzie i szczęściu jest ostatecznie poszukiwaniem tego, co będzie go całkowicie podtrzymywać, co go całkowicie zadowoli, całkowicie pochłonie. Człowiek dopiero wtedy jest w pełni sobą, gdy znalazł Boga. „Kto szuka prawdy, szuka Boga, czy jest tego świadomy, czy też nie” (Św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein).

„Źródłem chrześcijańskiej radości jest pewność bycia kochanym przez Boga, bycia kochanym osobiście przez naszego Stwórcę (...)

żarliwą i wierną miłością, miłością, która jest większa niż nasza niewierność i nasze grzechy, miłością przebaczącą” (Benedykt XVI).

3. Czy możemy poznać Boga przy pomocy własnego rozumu?

Tak. Ludzki rozum może w sposób pewny poznać Boga.

Świat nie może mieć swego początku i swego celu w sobie samym. We wszystkim, co istnieje, jest coś więcej aniżeli to, co się widzi. Porządek, piękno i rozwój świata wskazują poza siebie i na Boga. Każdy człowiek jest otwarty na dobro, piękno i prawdę. Słyszy w swoim wnętrzu głos sumienia, który skłania go ku temu, co dobre, i ostrzega przed złem. Ten, kto kierując się rozsądkiem, podąża tym śladem, znajdzie Boga.

„Najwspanialszą siłą człowieka jest rozum. Najwyższym celem rozumu jest poznanie Boga” (Św. Albert Wielki).

YOUCAT Polski, Katechizm Kościoła Katolickiego dla Młodych, Edycja Świętego Pawła, 2011

Pielgrzymka do Świętej Wody

Organizując kolejną wycieczkę krajoznawczą, skierowaliśmy nasze myśli na północny wschód – do Białegostoku. Ustalając szczegółowy plan zwiedzania, przewodnik zapytał, czy do Świętej Wody też?

Zaskoczona, pytam gdzie i co to jest. Przewodnik poinformował krótko, że tak jak dla prawosławnych Grabarka, tak dla katolików jest Święta Woda z Górą Krzyży katolickich. Od razu weszłam na stronę internetową www.swietawoda.pl, i wszystko było jasne. Musimy tam być i byliśmy. Nasza wycieczka w tym miejscu stała się pielgrzymką.

Poinstruowani przez przewodnika p. Franciszka – z zabranym ze sobą odpowiedniej wielkości krzyżem udaliśmy się w odpowiednim momencie naszej wycieczki do Świętej Wody, położonej 10 km na wschód od Białegostoku za Wasilkowem na skraju Parku Krajoznawczego Puszczy Knyszyńskiej. Już z daleka witał nas 25 metrowy Jubileuszowy Krzyż Pielgrzymów usytuowany w centrum Góry Krzyży z Dzwonnica i Dębem Papieskim – Pomnika III Tysiąclecia. Podchodząc coraz bliżej ujrzeliśmy las krzyży – dużych i małych, od osób indywidualnych i grupowych. Każdy wkopany krzyż ma swoje udokumentowanie w specjalnej księdze. Na naszym krzyżu napisaliśmy czyj on jest oraz swoją obecność zaznaczyliśmy własnymi podpisami. Kalwarię Świętowódzką otaczają stacje Drogi Krzyżowej położone na okolicznych wzgórzach o długości 4 km. Potem udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej na krótką modlitwę oraz do świętego źródła po wodę.

Na wszystkich przybyłych czeka Centrum Pielgrzymkowo – Turystyczne oraz kompleks hotelowo-restauracyjny. Jest ścieżka edukacyjna, plac zabaw dla dzieci, miejsce na ognisko.

Należy żałować, że nasz pobyt trwał krótko. Chciałabym bardzo rozpropagować to miejsce i zachęcić do odwiedzenia.

Wzmianki o Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej sięgają XIII wieku zaś dokumenty pisemne pochodzą z 1719 r., kiedy została poświęcona kaplica nad cudownym źródłem, ufundowana przez szlachcica Bazylego Lenczewskiego, papiernika z Supraśla, w podzięk za cudowne odzyskanie wzroku. W 1763 r. zapisano, że nad ołtarzem umieszczono obraz Matki Bożej Bolesnej. W 1785 r. kaplica została całkowicie zniszczona w czasie gwałtownej burzy. Za cudowny fakt uznano, że jedynie ściana, gdzie wisiał obraz matki Bożej i źródło nie zostały uszkodzone. Po wojnach napoleońskich kaplicę odnowiono i poświęcono pod wezwaniem Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny. Niestety obraz został wywieziony do Rosji przez prawosławnego duchownego w 1915 r. jako ikona i tam zaginęła. Dwa wizerunki, które znajdują się obecnie – Matka Boża z cierniową koroną i Pieta, zostały namalowane przez Panią Helenę Rabczyńską, matkę księdza Wacława Rabczyńskiego, który w okresie powojennym odbudował i rozbudował Sanktuarium.

Grotta i Kalwaria Świętowódzka powstały w 1953 r. Twórcą Góry Krzyży i parafii w Świętej Wodzie był Arcybiskup Stanisław Szymecki w 1997 r.
2006 r. – intronizacja obrazu Matki Bożej Siedmiu Bolesci.
2010 r. – otwarcie Ronda i obwodnicy Świętej Wody.
2011 r. – uchwała Rady miejskiej Wasilkowa w sprawie nadania nazwy Rondo Świętego Krzysztofa.

■ JANINA WITKOWSKA – PRZEWODNICZĄCA
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ JÓZEFOWA

Czy wojna jest dla dzieci?



1 września minęła kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej, zbliża się Święto Niepodległości, którą odzyskał w wyniku I wojny, warto zastanowić się, w jaki sposób wprowadzać tę tematykę do rozmów z naszymi dziećmi. Wielu rodziców obawia się, że wojna i związane z nią okrucieństwa mogą stanowić zbyt silne przeżycie dla kruchej psychiki ich dzieci, woli więc trzymać się z dala od tego tematu. Czy jest to jednak słuszne podejście? Czy wychowanie w miłości do Ojczyzny może odbywać się bez wspomnienia o jej trudnych losach, których konsekwencje do tej pory ponosimy? Czy nasze dzieci będą w stanie pokochać stolicę taką, jaka jest obecnie, bez wiedzy o tym, jakie wydarzenia wpłynęły na jej dzisiejszy wygląd?

Na szczęście wszyscy ci, którzy na powyższe pytania odpowiedzą przecząco, mają w zasięgu ręki wspaniałe narzędzie, jakim są książki wydane przez Wydawnictwo Literatura we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Opowiadają one historie zwykle niezwykłe. Zwykle, bo takich historii zdarzyły się setki tysięcy, niezwykłe, bo też niezwykłe było bohaterstwo dzieci. Książka „Czy wojna jest dla dziewczyn?” Pawła Beręsewicza opisuje losy Eli Łaniewskiej (dziś dr Elżbiety Łukaszczyk), która jako dziewięcioletka musi nauczyć się dochowywania największych tajemnic, aby w ten sposób ocalić ukrywającego się tatę. Jej odwaga w obliczu groźnych czarnych panów, którzy paczką cukierków próbują skusić ją

do wyjawienia prawdy o ojcu, jest niezwykle wzruszająca i budująca. Z kolei bohater „Zakłęcia na „W”” Michała Rusinka, ośmioletni Włodek (Włodzimierz Dusiewicz), nie bardzo rozumie, czym jest wojna, ale skoro mówiący o niej dorośli ściszą głos, domyśla się, że chodzi o zakłęcie złego czarnoksiężnika. Zakłęcie, które sprawi, że nagle, z dnia na dzień świat staje się czarno-biały. Pojawiają się Czarni Panowie, którzy wywołali wojnę, przez co Biali Panowie muszą się ukrywać lub planować w tajemnicy nie do końca zrozumiałe dla Włodka akcje. Jak każdy chłopiec, tak i Włodek chce robić coś wielkiego, tymczasem dostaje banalne z pozoru zadanie rozwożenia zaproszeń ślubnych, co tydzień pod te same adresy. Dopiero po latach dowiaduje się, że w ślicznych kopertach wcale nie było zaproszeń, a ważne rozkazy.

Obydwie opowieści, oparte na autentycznych historiach, stanowią niezwykle udaną próbę opowiedzenia dzieciom o realiach wojny bez niepotrzebnego epatowania grozą i okrucieństwem. Mówią o rzeczach trudnych w sposób jasny, ale nie budzący odrazy. Warto po nie sięgnąć, zarówno po to, by przybliżyć naszym dzieciom najnowszą historię Polski, ale też by uświadomić im konieczność okazywania wdzięczności i szacunku pokoleniu, które mimo bardzo młodego wieku walczyło o ich wolność.

■ MONIKA CHILEWICZ

„Nigdy się nie poddać”



Życie jest ciekawe to tytuł wywiadu rzeki z ojcem Tadeuszem Rydzkiem, interlokutorem twórcy Radia Maryja był Szymon Cieslar. Pretekstem do przeprowadzenia rozmowy była dwudziesta rocznica powstania rozgłośni. Głównym celem książki jest utrwalenie historii radia oraz prezentacja postaci jego założyciela. Ten ostatni jawi się jako osoba dowcipna, ciepła, lubiąca muzykę, niesamowicie pracowita, pełna dystansu wobec własnej osoby, jednocześnie głęboko zatroskana losami Ojczyzny i Kościoła. Ojca Rydzkiego cechuje także żelazna konsekwencja, a nawet upartość. W uporze tkwi, jego zdaniem, ogromna siła. Życiowa dewiza Tadeusza Rydzkiego brzmi: „Nigdy się nie poddać”.

Od początku swojej drogi kapłańskiej Tadeusz Rydzki uważał, że należy zmierzać w kierunku ewangelizacji za pośrednictwem literatury i mediów. W jego założeniu Radio Maryja pełnić miało rolę centrum ewangelizacyjnego, medialnej ambony. Z czasem projekt ten poszerzony został o telewizję, gazetę, uczelnię i wydawnictwo.

Podczas rozmowy ojciec Rydzki wypowiada wiele trafnych sądów na temat współczesnej kultury, polityki, kondycji mediów. Ubolewa nad stanem kultury politycznej w Polsce, brakiem cywilizowanego i merytorycznego sporu. Przeraza go potęga oszczerstw. Według Rydzkiego mające dziś miejsce zmasowane ataki na Kościół i Radio Maryja to owoc starannie przemyślanej strategii, której celem jest skłócenie Polaków. Twórca Telewizji Trwam boleje też nad upadkiem prawdziwego (tzn. obiektywnego) dziennikarstwa i przeobrażeniem się ludzi mediów w politycznych najemników, klasycznych agitatorów. Krytykuje polityczną poprawność, która staje się nową formą cenzury. Zdaniem Tadeusza Rydzkiego prawdopodobnie żyjemy w czasach ostatecznych. Przejawem apokaliptyczności jest inwazja satanizmu w różnych

obszarach życia i kultury. Jego zdaniem współczesna kultura jest mocno podszyta satanizmem.

Ojciec Rydzki formułuje też sporo ciekawych opinii na temat współczesnego Kościoła. Wyraźnie opowiada się za wiernością tradycji, jest przeciwnikiem wszelkiego rodzaju mód, modernistycznych i liberalnych nowinek. Według niego Kościół nie może iść z duchem czasu, ponieważ jest to niezwykle ryzykowne i groźne: „(...) gdyby Kościół szedł z duchem czasu, to szybko by się skończył. Tak mnie uczono i widzę, że tak jest. To jest prawda. Tak pięknie powiedział kiedyś ksiądz arcybiskup Stanisław Wielgus, że „jeżeli Kościół żeni się z tym światem, to szybko staje się wdową”.

Niektóre wypowiedzi Tadeusza Rydzkiego mają charakter „skrzydlatych słów” i funkcjonować mogą jako religijne sentencje. Prezentują przy tym głęboką treść. Aby nie być gołosłownym, przytoczę kilka z nich:

„Pan Bóg wysłuchuje nas zawsze lepiej, niż my się modlimy. Zawsze lepiej”.

„Żeby być świadkiem Chrystusa, trzeba mieć odwagę”.

„Lęki zawsze pochodzą od diabła, nie od Pana Boga”.

„Zawierzenie Panu Bogu, to chodzenie po wodzie przez cały czas”.

„Pan Bóg daje nam zawsze pięć minut i dlatego nie powinniśmy nigdy jakimś natchnieniem mówić: *nie, potem*”.

„ Nie możemy płynąć z prądem i układać się z wiatrem. Tylko trzeba iść właśnie pod prąd. Droga do źródła wiedzie pod prąd. A źródłem jest Chrystus i to, co On nam daje”.

Ostatni cytat uznać można za życiowe credo ojca Tadeusza Rydzkiego i wszystkich osób skupionych wokół Radia Maryja. Niech będzie on zachętą do lektury książki *Życie jest ciekawe*.

■ ADAM TYSZKA

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

17.

1961

Uroczystość Trzech Króli, państwowo zniesiona, odbyła się uroczystie. Na ulicach panował nastrój świąteczny, 4 Msze św. okazały się niewystarczające – ludzie nie mieścili się w kościele, brakło mirry, kadzidła i kredy, przygotowanych dla ludzi przez Duszpasterstwo Dobroczynne. W uroczystość św. Rodziny odbyło się nabożeństwo adoracyjne dla rodzin.

W dniach 18–25 stycznia odbył się tydzień modlitw o zjednoczenie chrześcijaństwa.

Od dnia 1 lutego Siostry Pasjonistki opuściły kaplicę na Rycicach, którą przejęła Parafia. Mszę św. w niedzielę odprawia Ks. Pallotyn, katechizację i Mszę św. w czwartki w godz. popołudniowych przejęli księża z Parafii.

Uroczyste poświęcenie Gromnic, które przygotowało Duszpasterstwo Dobroczynne, odbyło się przed południem i w godzinach wieczornych przy dużej frekwencji wiernych.

Środa Popielcowa odznaczała się b. dużą frekwencją dzieci, które miały w tym czasie, zbiegiem okoliczności, dzień wolny od nauki.

W czasie W. Postu Droga Krzyżowa dla dorosłych była uroczystie odprawiana w piątki, dla dzieci w niedzielę o godz. 15.

Specjalną Drogę Krzyżową przygotowały dzieci klas II pod kierownictwem jednej z matek, p. Ciszewskiej. Frekwencja była dobra. W niedzielę były odprawiane „Gorzkie żale” – frekwencja była wysoka.

Od 8–12 marca odbyły się rekolekcje dla dzieci szkół podstawowych, które prowadził Ks. Bednarczyk. Frekwencja była duża. Około 800 dzieci przystąpiło do spowiedzi. Rekolekcje parafialne od 11–19 marca prowadził Franciszkanin z Gniezna O. Rafał Rogatti. Frekwencja była średnia. Rekolekcionista nie spełnił pokładanego w nim zaufania. Mówił słabo. W dniach 25–28 marca rekolekcje dla młodzieży licealnej, akademickiej i pracującej prowadził O. Tomasz Rostworowski T. J. Frekwencja była b. dobra – do spowiedzi przystąpiło ok. 300 osób.

W Niedzielę Palmową Duszpasterstwo Dobroczynne przygotowało palmy. Imponująco wyglądała procesja dzieci z palmami po południu. Po procesji kilkakrotnie powtarzano dla dzieci przezrocza o Męce Pańskiej, gdyż jednorazowo kaplica katechetyczna nie mogła wszystkich pomieścić.

W Wielkim Tygodniu Księża odwiedzili chorych w parafii. Na nabożeństwach Triduum

Sacrum było sporo ludzi, ksiądz na ambonie objaśnił wszystkie czynności liturgiczne a w konfesjonale ksiądz także miał dużo roboty. W Wielką Sobotę Ks. Proboszcz pojechał święcić pokarmy na Dębince, Nowej Wsi, Świdrach i Błotach, podczas gdy Księża Wikariusze święcili pokarmy i spowiadali w kościele Ludzi było b. dużo, tak ze święconym, jak i do spowiedzi. Grób corocznym zwyczajem przygotował p. Janusz Nowakowski.

Rezurekcję odprawił Ks. Cz. Bednarczyk, kazanie wygłosił Ks. Proboszcz. Ludzi było bardzo dużo.

W kwietniu odmalowano wewnątrz kościoła. Na miesiąc maj p. Nowakowski pięknie ubrał kaplicę na cmentarzu kościelnym. Nabożeństwa majowe były odprawiane o godz. 18³⁰.

7 maja nastąpiło po dwutygodniowym przygotowaniu parafii odnowienie Ślubowań Jasnogórskich. Ślubowania na wszystkich Mszach św. prowadził Ks. Proboszcz.

15 maja w przeddzień matury odbyła się w naszym Kościele Msza św. z kazaniem w intencji maturzystów. Była pewna grupa około 25 młodzieży na Mszy św. u spowiedzi i Komunii św. Było sporo rodziców.

Poza dwuletnim przygotowaniem od świąt Wielkanocnych dzieci były intensywniej jeszcze przygotowywane do I Komunii św. W przygotowywaniu tym pomagali rodzice i dzieci starsze, którzy powtarzali z dziećmi materiał. I grupa (289 dzieci) przystąpiła do Komunii św. 28 maja w kaplicy na cmentarzu. Uroczystość udała się b. pięknie. II grupa, dzieci zapóźnionych (50 dzieci) przystąpiła do I Komunii św. 2 lipca. Łącznie przyjęło I Komunię św. 339 dzieci.

W uroczystość Bożego Ciała pogoda była b. piękna. Mszę św. na cmentarzu kościelnym odprawił Ks. Bednarczyk, kazanie wygłosił Ks. Proboszcz W. Malinowski. Procesję prowadził Ks. Rektor Pallotynów z Otwocka. W procesji wzięli liczny udział parafianie. Uroczystość została zakłócona zabraniami przez MO na posterunek wozu z gałęziami zielonymi i drzewem suchym potrzebnym do postawienia ołtarza, a które przechowuje się z roku na rok. Przy ostatnim ołtarzu odczytano akt ofiarowania Matce Bożej Archidiecezji Warszawskiej.

1 czerwca dawnym zwyczajem przybyli, gościnnie witani przez Ks. Proboszcza i parafian, klerycy Warszawskiego Seminarium Duchownego, którzy po mile spędzonym dniu asystowali na Mszy św. wieczornej i nabożeństwie. Kazanie wygłosił Ks. prof. dr Józef Kraszewski.

W uroczystość św. Antoniego, 13 czerwca odbył się dzień chorych, których, jak co roku przywieziono do kościoła. Mszę św. prowadził Ks. prof. Pawski. Po Mszy św. odbyło się wspólne śniadanie na sali. Uroczystość zewnętrzną odpustu św. Antoniego przeniesiono na niedzielę.

Od 16 czerwca wprowadzono wakacyjne zajęcia dla dzieci przy parafii. Były one prowadzone przez miejscowych księży wikariuszy i kleryków.

18 czerwca odbyło się po południu zakończenie roku szkolnego nauki religii przy kościele. Po krótkim nabożeństwie, na którym przemówił Ks. Proboszcz, rozdano dzieciom świadectwa. Z okazji zakończenia roku szkolnego przygotowano wystawę prac dzieci, a więc rysunków, zeszytów, dobrych uczynków, itd. W ciągu tygodnia wystawę odwiedziło ok. 1 800 osób.

20 czerwca na Jasną Górę wyjechała grupa dzieci z Ks. M. Starowiejskim. 29, 30 czerwca i 1 lipca odbyło się 40-godzinne nabożeństwo. Przez 3 dni cały dzień adorowali Najświętszy Sakrament ministranci i biel. Sporo ludzi przystępowało do spowiedzi i Komunii św.

27 lipca Ks. Czesław Bednarczyk został przeniesiony do Rzeczy. Na jego miejsce przybył do Józefowa neoprezbiter, Ks. Bogdan Lisek.

1 sierpnia, w rocznicę Powstania Warszawskiego, została odprawiona wieczorem o godz. 19 Msza św. z katechizacją za poległych w powstaniu. Ludzi było dość dużo.

Wianki przygotowane przez Duszpasterstwo Dobroczynne cieszyły się dużym powodzeniem w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

W niedzielę 20.VIII odbyło się błogosławieństwo dzieci, niestety deszcz przeszkodził w nabożeństwie.

W odpust pogoda była bardzo piękna. Do odpustu ludzie przygotowali się przez liczne przystąpienie w sobotę do sakramentu pokuty. Sumę odpustową odprawił ks. prof. Dajczak, kazanie głosił ks. prob. Kaniowski.

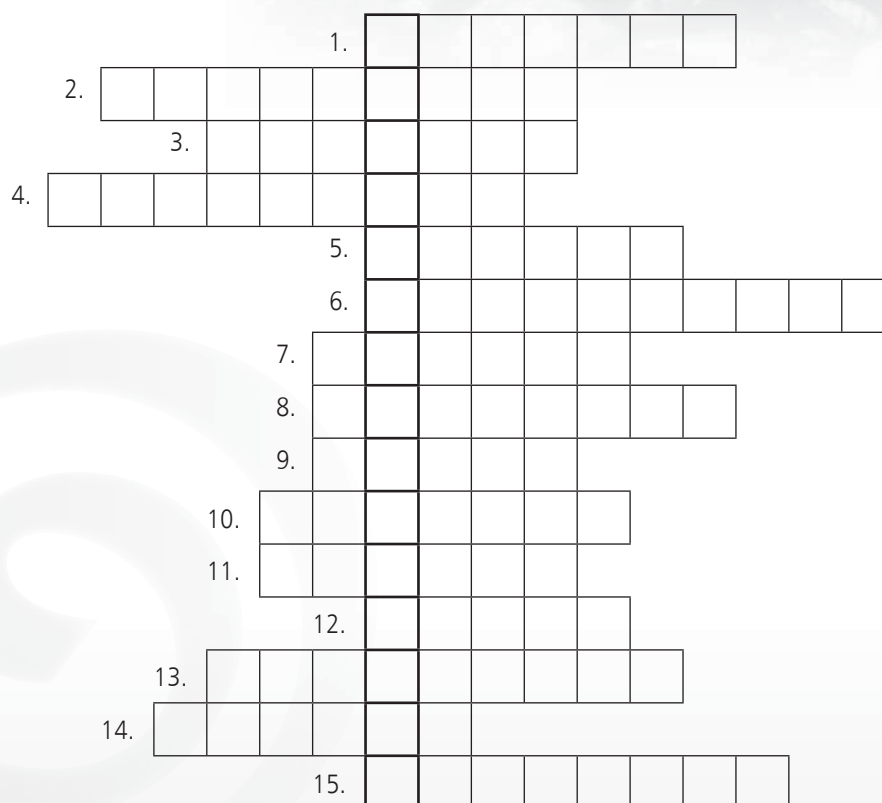
28 sierpnia wyjechała do Częstochowy grupa około 50 pielgrzymów pod przewodnictwem ks. M. Starowiejskiego.

31 sierpnia księża spowiadali całe popołudnie do godz. 21³⁰. Na początek roku szkolnego Ks. Proboszcz odprawił Mszę św. 31. VIII o godz. 19 i 1.IX o godz. 7. Na jednej i drugiej przemawiał do dzieci. O godz. 9 została odprawiona Msza św. z katechizacją za poległych na II wojnie światowej.

KIM DLA CIEBIE JEST JEZUS?

Rozwiąż krzyżówkę, a znajdziesz odpowiedź na pytanie:

1. Przyjaciół Dawida.
2. Najważniejsze z czytań w liturgii słowa.
3. Mogą być wstępne lub zakończenia.
4. „Idźcie w pokoju ...”
5. „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny ...”
6. Jest konieczne przed złożeniem daru Panu Bogu.
7. „Pojednaj się z ... swoim”.
8. „Pozwólcie ... przychodzić do Mnie”.
9. „Bardzo zgrzeszyłem ..., mówą, uczynkiem i zaniedbaniem”.
10. Pan Bóg rozmawiał z nim jak z przyjacielem.
11. „Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, ... i siostry”.
12. Podczas Mszy św. staje się Ciałem Pana Jezusa.
13. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i ... jesteście, a Ja was pokrzepię”.
14. Pierwszy każdego miesiąca jest związany z obietnicą Pana Jezusa i wynagrodzeniem za ludzkie grzechy.
15. Może być słowa lub eucharystyczna.



STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka
Marek Bosak
Michał Królikowski
Magdalena Bogusz

ss. Dominikanki Misjonarki
Adam Tyszka
Michał Cudny
Kasia Sterna
Marta Sterna

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

Grzegorz Jakubowski

FOTO W GALERII:

Grzegorz Jakubowski, Paweł Kula,
Wanda Zagawa

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

Pielgrzymka do Świętej Wody



Obóz Skautów Europy





Odpust i festyn rodzinny

